Komendant wpisał się
do pamiętnika mojej siostry
dnia 16go marca 1916 r.

W przeddzień imienin
Koło literacko-artystyczne
i Kasyno Miejskie urządzi-
ło wówczas przyjęcie, na
które z siostrą moją udała
się z ówczesnym rektorem
Uniw. Jana Kazimierza,
prof. Kazimierzem Twardow-
skim i jego córkami.

Komendant zatrzymał
się przy niej na chwilę i krótko
porozmawiał.

Jadwigę proszę dla
naszego Instytutu załączoną
dank-notatkę. [illegible]
19/IX. warto!

10

76

Skoro literacko-artystyczne
były to b. poważnej orga-
nizacji.
Prezesem był przez długie
lata Ludwik Kubala.

†

JÓZEF
PIŁSUDSKI

I. MARSZAŁEK POLSKI

WÓDZ NARODU

Członek Honorowy Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 roku

NIE ŻYJE

Jako Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny wydał rozkaz odsieczy w zmaganiach listopadowych 1918 r.

Jako Wódz Naczelny mianował Gród nasz „Żołnierzem zbiorowym" i odznaczył go orderem Virtuti Militari.

Obywatele i Towarzysze broni uczcijmy pamięć Wielkiego Obrońcy Lwowa

RADA ZAWIADOWCZA
ZWIĄZKU OBROŃCÓW LWOWA
Z LISTOPADA 1918 R.

11

18

Marszałek Polski Józef Piłsudski o Lwowie:

Lwów! — któreż polskie serce nie drgnie na to miano?

Za dawnych czasów Lwów był takiem miastem, jakich dawna Rzeczpospolita Polska miała wiele: miał swoje dni sławy i klęski, lecz niezapomniana jego w historji rola zaczyna się w noc najczarniejszej niewoli.

Po roku 1863 Lwów był miastem najmniej ugodowem. Wówczas to wszędzie wszechwładnie panowała ugoda, wszędzie hasłem była tak zwana rozwaga, tak często równoznaczna z tchórzostwem, wszędzie panował tak zwany rozsądek, który jakże często! — był tylko bojaźnią. Lwów był zawsze najbardziej bez trwogi. Tu serca Polskie biły najśmielej. Kto pragnął odetchnąć uczuciem wolności i nawiązać nić tradycyjną myśli, czy walki o niepodległość Polski, musiał oprzeć pracę o Lwów, gdzie biły serca, goręcej rwące się do wolności.

Na tarczy waszej herbowej wypisane są słowa: „Zawsze wierni!“ — i dlatego iluż tu wiernych szukało ucieczki? Ilu wiernych złożyło tu głowy, by swych duchem otoczyć opieką to, co tu w sercach najgoręcej żyło — wiarę, że jeszcze nie zginęła. Niech mi będzie wolno, jako temu, który tu we Lwowie, o ruchu zbrojnym marzył i w czyn realizować się go starał, złożyć osobistą podziękę miastu, które mnie i moich uczniów chowało, gorącem swem uczuciem grzało.

W chwili, kiedy zginęła zmora naszej niewoli, wam przypadł honor pierwszej walki przy waszych murach i domach. Tak, jakby na zakończenie marszu pogrzebowego, który grano nad Polską, u was zabrzmiał ostatni akord — nie pogrzebu, lecz triumfu.

Przytoczę, w jakich warunkach była Polska wówczas — przed dwoma laty. Nie była to Polska dzisiejsza, która rozporządza setkami tysięcy dłoni, zdolnych pochwycić żelazne bagnety i setkami paszcz armatnich, które jej bronić są w stanie. Polska z przed dwu lat, powołując synów do broni, nie miała bagnetów, któreby w ręce żołnierza włożyć mogła; gdy miała broń, nie miała odzienia; gdy miała odzienie nie miała naboi. Taką była wtedy Polska, gdy w łachmany wojenne ubrane zastępy szły pod Lwów, by go od najazdu bronić.

Bój był prowadzony o miasto oblężone. To nie jest zwykły bój, proszę panów. Miasto wywiera wpływ na żołnierza niesłychanie silny. Każda trwoga, każdy niepokój, każde drgnięcie serca miasta niewidzialnemi nerwami bieży tam, gdzie na krańcach jego bój się toczy, do najdalej wysuniętej placówki żołnierskiej. Żołnierz staje się obywatelem miasta, miasto staje się żołnierżem, miasto i żołnierz żyją wspólnem życiem. Trwoga i lęk, czy ufność i wiara mieszkańców, to potęgi ciemne lub jasne, które dają klęskę lub zwycięstwo. Żołnierz staje się zależny od siły lub słabości tych, których broni, tak, że niewiadomo nieraz, co ważniejsze, czy żołnierz, czy duch miasta, które ten żołnierz broni.

Lwów w dniach dla niego ciężkich stał się zbiorowym żołnierzem, od jego pewności i jego wiary zależało, czy każdy żołnierz stać będzie spokojnie na placówce. A miasto jest w cięższych warunkach, niż żołnierz na froncie. Miasto nie widzi nieprzyjaciela, nie widzi bezpośrednio rezultatów strzałów, nie zna podniecenia, jakie daje walka oko w oko. Miastu przypadają w udziale tylko same męki i trwogi. Dzieciom zagraża nędza, rodziców chwyta śmiertelna obawa. Miasto musi brać udział w zbiorowym wysiłku, musi opanować swój lęk, trzymać na wodzy swą niepewność, by strachem nie zarazić tych, którzy stoją na jego straży.

Tych kilkadziesiąt dni walki uczyniły ze Lwowa dzielnego żołnierza.

Dlatego ja, jako Naczelny Wódz, który ma za zadanie odznaczać najdzielniejszych wśród dzielnych, najwaleczniejszych wśród walecznych, z całą sumiennością, a zarazem z uczuciem szczęścia rozstrzygnąłem, że mogę dać zbiorowemu żołnierzowi — miastu — najwyższą odznakę wojskową.

Wedle: Józef Piłsudski, pisma, mowy, rozkazy, wydanie zbiorowe prac dotychczas drukiem ogłoszonych, tom V. Instytut badania Najnowszej Historji Polski, Warszawa 1933.

12

13

Nakładem Związku Obrońców Lwowa 1918 r.
Drukarnia E. Zimnego, Lwów Szajnochy 2, tel. 221-35.